

Henryk Poincaré.

Myśl ludzka poniosła niepowetowaną stratę. D. 17 lipca zmarł w Paryżu Henryk Poincaré, największy matematyk spóczesny, jeden z najrozleglejszych i najgłębszych umysłów, jakie Franeja wydała. Zanim podamy w „Wektorze“ obszerniejsze studjum o działalności i poglądach zmarłego, chcemy bodaj kilka dat z życia jego przypomnieć.

Poincaré pochodził z Lotaryngji. Urodzony w Nancy 29 kwietnia 1854 r., całe dzieciństwo i młodość spędził w mieście rodzinnym. Niezwykłe uzdolniony do wszystkich nauk, wczesnie zapalił się do matematyki, którą z zamiłowaniem uprawiano w rodzinie jego matki. P. Appell, przyjaciel i kolega szkolny zmarłego, opowiada, że już w liceum wykazał on niejednokrotnie „le don génial d'apercevoir intuitivement, avec le détail particulier de chaque question, l'idée générale dont elle procède et la place qu'elle occupe dans l'ensemble“. W 1873 r., po ukończeniu klasy „matematyki specjalnej“ udaje się Poincaré do Paryża i tu staje do egzaminów konkursowych w dwóch zakładach: w Szkole Politechnicznej i w Szkole Normalnej. Szczęśliwszy pod tym względem, od wielkiego Galoisa, wychodzi zwycięsko z obu konkursów i wstępuje do Szkoły Politechnicznej, gdzie zwraca na siebie powszechną uwagę zarówno profesorów, jak kolegów. Podobno dotąd wśród uczniów Szkoły krążą opowieści o przysłowiowym roztargnieniu Poincarégo i o niezwykłej jego metodzie pracy. Poincaré nigdy nie notował wykładów; starał się tylko zapamiętać i ukłasyfikować wyniki, do których doszedł był prelegient — dowody znajdował sam. Po dwuletnim pobycie w Szkole Politechnicznej, wstępuje Poincaré do Szkoły Górniczej i w 1879 r. zostaje urzędnikiem okręgu górniczego w Vesoul, a jednocześnie profesorem analizy w Caen.

Teraz rozpoczyna się dla niego okres wyczerpanej, gorączkowej pracy twórczej, owo „pracowite marzenie“, jak sam kiedyś określił życie uczonego. Studja nad równaniami różniczkowemi naprowadzają go na pomysł nowej, bardzo obszernej i ważnej klasy funkcji, które nazwał funkcjami Fuxsa. Ciekawą pod względem psychologicznym historję swego pierwszego wielkiego odkrycia opowiedział sam przed kilku laty w czasopiśmie L'Enseignement mathématique. Odtąd z zadziwiającą prędkością zaczynają ukazywać się

coraz to nowe prace z dziedziny teorii funkcji i teorii grup: w pierwszej połowie 1881 r. niemal każdy zeszyt *Comptes Rendus* paryskiej Akademii Nauk przynosi jakiś artykuł Poincarégo. Gienjalne pomysły młodego matematyka zwróciły na niego uwagę kół fachowych; zainteresował się nim szczególnie Hermite, głowa ówczesnej szkoły francuskiej. Toteż w tym samym jeszcze 1881 r. Poincaré osiada w Paryżu jako „maitre de conférences d'analyse“, a następnie profesor Sorbony, w której wykładał w ciągu 30 lat analizę, fizykę, mechanikę i astronomję, nie powtarzając nigdy tego samego kursu. Co roku traktował inny przedmiot, inne zagadnienia, które go w danej chwili specjalnie interesowały i stanowiły przedmiot jego badań. Wynikami tych badań i wogóle wszelkimi pomysłami dzielił się chętnie z uczniami, którzy się do niego garnęli. W ten sposób przebiegł Poincaré w ciągu kilku lat zasadnicze zagadnienia fizyki społecznej; wykłady jego, obejmujące 14 dużych tomów wydano staraniem i pod redakcją słuchaczy (nieraz znanych już uczonych), gdyż sam autor, skoro jakieś zagadnienie rozwiązał, przestawał się nim chwilowo interesować i co prędzej zabierał się do innych poszukiwań. Po fizyce przyszła kolej na astronomję, która okazała się świetnym polem działania dla jego umysłu. Poincaré oddawna interesował się astronomją, specjalnie zaś mechaniką niebios. Na wiele lat przed objęciem tej katedry pracował nad zagadnieniem trzech ciał; poszukiwania jego w tej dziedzinie zjednały mu nawet pierwsze poza granicami Francji zaszczytne odznaczenie: w 1889 r. otrzymał za nie medal złoty króla Oskara II. Po tych pracach nastąpił szereg rozpraw i dzieł niezwykle doniosłych, jak rozprawa o równowadze i ruchach mórz, o kształtach równowagi cieczy wirującej, o zastosowaniu równań całkowych do teorii przyptyków, wreszcie klasyczne już dziś dzieło o nowych metodach w mechanice nieba.

Zajmując się w ostatnim okresie życia przeważnie astronomją, Poincaré ani na chwilę nie zaniedbuje fizyki ani matematyki. Dość przypomnieć jego badania w teorii elektronowej, rozprawę o zasadzie względności, o teorii „quantum“ Plancka; obok tego należał do twórców *Analysis situs*, której poświęcił jedną z ostatnich swych rozpraw, rozwijał doniosłe pomysły w teorii liczb, w teorii funkcji, teorii grup i wielu innych działach matematyki. A obok tego interesował się żywo filozofją matematyki i nauk przyrodniczych, wreszcie psychologją twórczości naukowej. Płodność jego umysłu była zdumiewająca: zostawił około 1500 rozpraw i dzieł; ale nie mniej zdumiewająca była głębia jego i wszechstronność, którą tak świetnie scharakteryzował niedawno Darboux, gdy, odpowiadając na swym jubileuszu na powinszowania Poincarégo, powiedział: „pochwała, z jaką się Pan odzywa o moich pracach, napawa mię radością, gdyż pochodzi od człowieka, którego mam za największego z matematyków żyjących. Będę zawsze pamiętał o miłych stosunkach, jakie miałem z Panem z tytułu moich obowiązków dziekana. ...Gdy wzgląd na dobro instytucji skłonił mnie do zaproponowania Panu zmiany katedry, przyjąłeś Pan propozycję bez wahania: raz, by objąć katedrę fizyki, drugi raz — katedrę mechaniki niebios. To też dziś z dumą i radością myślę, żem może przyspieszył chwilę, gdy świat cały uznał w Panu nie tylko wielkiego matematyka, ale również wielkiego fizyka i astronoma. Czemuż wydział nasz nie posiada katedry filozofji nauk? Mógłbym być prosić Pana o jej objęcie“.

Oczywista rzecz, że wielkie zasługi Poincarégo zostały należycie ocenione przez uczonych całego świata. Poczawszy od paryskiej Akademji Nauk, która go już w 1887 r. powołała do swego grona, każda niemal akademja uważała sobie za zaszczyt mieć go w liczbie członków. Nie tylko młodzi, początkujący uczeni, ale nawet słynni badacze pragnęli usłyszeć jego zdanie o najważniejszych zagadnieniach wiedzy naszej, toteż zapraszały go różne kraje do wygłaszania odczytów w kole uczonych — była to może najsubtelniejsza forma hołdu.

U nas, poza szczupłym gronem badaczy, znano go prawie wyłącznie z jego szkiców filozoficznych, które posiadamy w przekładzie. Należałoby uprzystępnić polskiemu czytelnikowi inne jeszcze, bardziej specjalne prace wielkiego myśliciela.

W. Wojtowicz.